Nr. 13. Lwów dnia 15. Lipca 1889. Rocznik I.



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

Maszyna do składania.

Z postępem czasu i twórczość ludzi coraz to silniej występuje w najrozmaitszych kierunkach i dziś wobec najnowszych wynalazków, zdumieni, zapytujemy sami siebie, czy dla rozumu ludzkiego jest co niemożebnego?

Tysiące motorów porusza dziś niezliczoną ilość maszyn, które zastępują mozolną pracę człowieka i nad czem dawniej setki rąk pracowało, dziś wykonuje to maszyna z równą dokładnością a znacznie większym pospiechem. Niema rękodzieła, w którym by się dziś nie posługiwano maszynami, a w bardzo wielu wypadkach maszyny bezpośrednio, przy słabym tylko udziale pracy ludzkiej, są głównym czynnikiem wytwórczym. Działanie jednak maszyny możliwe jest tylko w wypadkach, gdzie rozchodzi się o pracę czysto mechanicznej natury i dla tego zdawało się, że zastąpienie roboty zecerskiej w drukarstwie maszynami, będzie niemożliwem. Dziś zmienić należy to przekonanie, nowe bowiem odkrycia w tym kierunku wskazują, iż było ono mylnem.

Już w r. 1875, Rosjanin Liwczak, sporządził model maszyny do składania, okazała się ona jednak w zastósowaniu niepraktyczną i wynalazek ten, prócz wiele hałasu jaki spowodował, nie przyniósł innych korzyści swemu wynalazcy. Skorzystali jednak inni. Maszyna Liwczaka naprowadziła ich na drogę do nowych odkryć, poczęto w tym kierunku pracować i dziś już znajdujemy się wobec pozytywnych rezultatów tej pracy.

W Ameryce wynaleziono maszynę do składania „Lynotype", a jeżeli do dziś nie znalazła ona tam jeszcze zastósowania, to tylko dla tego, iż praca zecerska jest o wiele tańszą. Przy niektórych jednak większych dziennikach bywa zdaje się używaną.

Na wystawie graficznej w Stuttgardzie znajduje się maszyna do składania Wentschera. Dla budowy tej maszyny i do jej rozpowszechnienia

utworzyło się „Consortium Maszyn do składania Wentschera", które w rozesłanym cyrkularzu, podaje następujące szczegóły co do tego nowego wynalazku:

1. Chwytanie liter odbywa się za pomocą łapek (greiferów), które osadzają takowe silnie na miejscu przeznaczenia.

2. Justowanie odbywa się bez zajmywania drugiego zecera i jest zupełnie prawidłowe.

3. Maszyna umożebnia także składanie pismami mięszanemi, nawet w czterech gatunkach.

4. Jedna i ta sama maszyna użytą być może do rozmaitych formatów, największy 4⁰ i daje się zastósować do pism w wysokości petit i garmond.

5. Maszyna składa przy współdziałaniu jednego zecera 6—700 liter na godzinę, już wraz z justowaniem.

6. Sposób obsłużenia maszyny jest nadzwyczaj prosty. Zecer uderza dwoma rękami w klawisze (jak na fortepianie), przy skończeniu i wyjustowaniu każdego wiersza odzywa się sygnał, który zwraca uwagę zecera, iż może dalej pracować.

W okólniku obznajamiającym nas bliżej z szczegółami nowej maszyny do składania, znajdujemy jeszcze uwagę, iż do maszyny nie może być zastósowane pismo stare, używane w zwykłym składzie, tylko specjalnie do użytku w maszynie odlewane. Consortium jednak dostarczając maszynę, może równocześnie i pisma potrzebne dostarczyć.

Takie są dane wyciągnięte z okólnika „Stowarzyszenia dla budowy maszyn Wentschera", a ludzie fachowi, którzy maszynę tę na wystawie oglądali, wyrażają się o tym wynalazku jak najpochlebniej.

I tak więc w niedalekim już może czasie, praca zecerska — rozumie się w pewnej części tylko, t. j. compresowej — zostanie zastąpioną maszynami, a o ile to wpłynie na podniesienie sztuki drukarskiej — zobaczymy.

Farba w drukarstwie.

Głównym czynnikiem jaki w przeważnej części oddziaływa na jakość druku i przyczynia się do dobrej prezencji danej roboty, jest farba. Dobry skład, dobry druk, dobry papier nie pomogą, jeżeli farba jest zła; robota wyjdzie brudno, a po krótkim czasie zblednie lub porudnieje zupełnie. Dlatego zadaniem właścicieli drukarń powinno być, zamawiać dobrą farbę a przedewszystkiem od firm takich, które znane są z sumienności.

Jak wiadomo, sztuka drukarska w Austrji, jeszcze przed 400 laty zaprowadzoną została. Przez półczwarta wieku, zwolennicy czarnego kunsztu trzymali się starego zwyczaju, według którego tak czcionki jak i farbę w każdej oficynie osobno fabrykowano.

Musiały to być dnie wesołe i przyjemne, kiedy towarzysz z kilkoma uczniami, zaopatrzony w kociołek, paliwo i kilka bochenków chleba, wyruszał za miasto, aby tam dla swej oficyny farbę przygotować. Powrót z gotowym produktem uwieńczony bywał wieczerzą, zastawioną przez pryncypała. Mięszanina i w ogóle cała produkcja farby, była tajemnicą każdej oficyny i dziś żyją jeszcze we Wiedniu starzy weterani czarnego kunsztu, którzy swoje własne stare recepty robienia farby posiadają, a na dzisiejszy wyrób fabryczny, spoglądają z politowaniem.

Z wynalezieniem maszyn pospiesznych drukarskich, które drukarstwo nagle i ogromnie podniosły i rozszerzyły, zwyczaj gotowania farb, przez każdą oficynę odrębnie musiał ustać, gdyż produkcja tego rodzaju niewystarczała potrzebom. Już około r. 1820, zaczęto w Niemczech zakładać fabryki wyrobu farb drukarskich, mimo trudności jakie napotykano u starszych właścicieli drukarń, stojących przy starym zwyczaju i dopiero przekonywające dowody iż produkcja farby w większej ilości, musi i koszta jej znacznie zniżyć, dopomogły do rozwoju tychże.

Około r. 1830 założono pierwsze fabryki farb drukarskich w Austrji, wegetacja ich jednak była bardzo trudna w obec konkurencji z Niemcami i dlatego długo bardzo nie mogły one wyrównać wyrobom zagranicznym. Roztwieranie więc fabryki w tych warunkach, było dość ryzykownem, miało się bowiem do zwalczenia i stare przesądy i konkurencję zagraniczną i dla tego, zdaje nam się, nie będzie od rzeczy zapoznanie czytelników naszych z historją takiej fabryki, w tych czasach założonej.

W roku 1869, roztworzył w Pfaffstätten, obok Wiednia, fabrykę farb drukarskich **E. Wüste**. Sprowadziwszy zdolnych robotników, Wüste począł zwalczać produkt zagraniczny, i po dłuższym czasie zyskał dla swojej fabryki uznanie a dla farb swoich, zbyt w bardzo wielu drukarniach. W początkach wyrabiano tylko farbę gazetową ale i póżniejsze usiłowania wyrobu farb ilustracyjnych, pomyślnym uwieńczone zostały wynikiem, jak tego dowodzą pysznie drukowane dzieła, zwycięzko konkurujące z zagranicą.

Gdy w r. 1879 fachowi uczniowie wycieczkę do Pfaffstätten, w celach naukowych, przedsięwzieli, fabryka Wüstego znacznie już była rozwinięta. Na przestrzeni 6000 sążni kwadratowych, stały cztery wielkie budynki. Siła wody obracano dwa koła o sile 40 koni, a tysiące cetnarów surowego materjału czekało w obszernych magazynach na przerobienie go w czernidło. Olbrzymie kufy żelazne mieściły w sobie olej, z którego po odstaniu się miano gotować pokost; trzy wielkie zabudowania wyrabiały sadzę do farb gazetowych i dziełowych, a prócz tego 180 lamp produkowało kopeć do farb przedniejszych. Maszyn do tarcia farb było 10.

Wkrótce jednakże siła wody okazała się niedostateczną. Wystawiono maszynę parową o sile 40 koni, w nowym, pięknym budynku, powiększono ilość budynków do wytwarzania sadzy, a wytwarzano ją podług najnowszych systemów, najlepszymi aparatami. Maszyny do tarcia farb starej konstrukcji ustąpiły miejsca nowym, jak również ulepszono sposób mieszania farb i gotowania pokostu. Również i wyrób masy na walce, przez zaprowadzenie nowych do tego przyrządów i licznych nowości, takie postępy poczynił, że nie ustąpi miejsca najlejszej masie angielskiej.

Obecnie fabryka posiada: Budynek kotłowy z kominem 33. m. wysokości, budynek dla maszyn parowych, mieszkania dla dwóch naczelników (Werkmeister), mieszkania dla 6 familii robotników, 5 palarni kopciu, 1 palarnia oleju, sala do tarcia z 12 maszynami, 1 wielki magazyn na olej, 2 mięszadła, 1 pokościarnia, 1 bednarnia, 1 ślusarnia, 1 młyn, przestrzenie do pakowania i rozmaite magazyny na surowe materjały. Oprócz personalu technicznego, pracuje w zakładzie 30 robotników, posiadających własną kasę chorych i oszczędności.

Fabryka ta wyrabia rozmaitej jakości pokosty i masę na walcy około 3000 cetnarów metr. rocznie. Miejscami zbytu są Austro-Węgry, Rumunia, Serbia i Turcja. Próba wprowadzenia produktów swoich do Niemiec nie udała się. Nie lepszość i tańszość wyrobów niemieckich temu winna, ale zasada, że przemysłowcy niemieccy nie chwytają za obcymi fabrykatami, jeżeli takowe w tej samej dobroci i cenie u siebie dostać mogą. Gdybyż tak wszędzie swój własny przemysł popierano!

Na wystawie w Antwerpii w r. 1885 odznaczona złotym medalem, została fabryka farb **Wüste**'go tem samem, za równą z zagranicznymi zakładami tego rodzaju uznaną. Oprócz tego fabryka ta wykazać może następne wyszczególnienia: od niższo-austr. stowarz. przemysł. wielki medal srebrny (1870), z wystawy wiedeńskiej r. 1873 medal za postęp, z wystawy światowej w Filadelfii r. 1876 wielki medal, z wystawy światowej w Paryżu r. 1878 wielki medal srebrny, z wystawy niższo-austr. stowarz. przem. we Wiedniu r. 1880 medal złoty, z wystawy w Tryeście r. 1882 dyplom honorowy.

Dołączona do naszego dzisiejszego numeru ilustracja przedstawia całkowity obraz tego znakomitego zakładu, który każdemu, kto go zwidził, miłą będzie pamiątką, a obudzi zarazem ciekawość tych, dla których jest

on dotąd obcym i nieznanym. Zwiedzający w lipcu r. z. zakład ten wiedeńscy zarządzcy drukarń, odnieśli przekonanie, że fabryka farb Wüste'go obecnie wszelkie urządzenia i przyrządy na równi z podobnemi zagranicznemi fabrykami posiada, może więc wszelkim wymaganiom austro-węgierskich drukarń i zakładów litograficznych, w zupełności odpowiedzieć. Przekonano się też zarazem, iż odbiór z tej fabryki jest nietylko wygodniejszy, ale i tańszy.

Jak na wstępie powiedzieliśmy, farba w drukarstwie najważniejszą prawie odgrywa rolę a z smutkiem spostrzedz musimy iż drukarnie nasze w przeważnej części, bardzo lichą farbą się posługują. Z stanowiska więc pisma fachowego, widzimy się w konieczności zalecić właścicielom drukarń, by zamawiając farbę, zwracali uwagę na źródła, które nie zawsze mimo cen wygórowanych, dają materjał dobry.

SZKICE Z ŚWIATA DRUKARSKIEGO.

V.

POLSKI PARYŻ.

Szczęśliwe położenie komunikacyjne Warszawy, w krótkim stosunkowo czasie postawiło ją na stanowisku pierwszorzędnych miast Europy — a przez prasę jest dość często zwaną „polskim Paryżem".

Czy zasługuje w zupełności na tę nazwę bombastyczną... trudno osądzić — czytając i słuchając o niej.

Nam imponuje niezliczoną ilością druków wszelkiego rodzaju, począwszy od dzienników pojawiających się dwukrotnie na dobę, a skończywszy na kilkunastutomowych wydawnictwach dzieł wszelkiego rodzaju. Prócz tego sporą liczbę tygodników treści beletrystycznej, ozdobionych wspaniałemi ilustracjami rylca ksylografów warszawskich. Nareszcie, liczbą drukarń o zakroju wielkich zakładów zagranicznych — a w końcu ilością pracujących towarzyszy do liczby blisko tysiąca dochodzącej.

Wszystkie te dane, dają jak najlepsze pojęcie także o stanie moralnym i materjalnym towarzyszy warszawskich, pracujących w mieście, gdzie literatura do takiego rozwoju doszła.

. . . .

Lecz są to tylko iluzje... Literatura się rozwinęła, a przez to i ilość zakładów drukarskich wzrosła; ale drukarze warszawscy nie skorzystali z tego, ani materjalnie ani moralnie.

Podróżny zecer przybywający do jakiegokolwiek miasta, liczącego mieszkańców na tysiące, kieruje w pierwszej linii kroki swoje do „Towarzystwa drukarskiego", by tam poinformować się, otrzymać spis drukarń, obejść je, dostać pracę, lub w odnośnej książce, sporządzonej w tym celu, żądać podpisu pryncypała względnie zarządcy, na podstawie czego otrzymuje *viaticum* na dalszą drogę.

Tutaj dowiaduje się, iż to tak wielkie ciało, liczące tysiąc blisko członków, nie posiada lokalu i nie ma dla podróżnych, certyfikatów adresowych!... Lecz dowód dać musi, iż obszedł wszystkie drukarnie, więc jak to udowodnić? Zostawiony swemu losowi, błąka się po ulicach miasta liczącego pół miljona mieszkańców — i po dwu dniowych poszukiwaniach, nie zdobył ani pracy, ani podpisów... bo nikt nie myśli czas tracić na robienie kwitków lub psucie wizytówek.

. . . .

Praca po drukarniach warszawskich, z wyjątkiem kilku, nie jest określoną, bo drukarze warszawscy nie mają cennika, a jaki jest, to tylko „ustna tradycja", z którą się ani pracujący, ani pracodawca nie liczą; czas więc pracy dochodzi nieraz do godzin 16 dziennie, gdyż pracując dziennie godzin 10, przy

cenie przyjętej za **tysiąc n** garmondu kopiejek 16, a za petit kop. 18, bez względu na pisma mięszane, obce języki i t. p. dodatki (obliczenie na alfabet istnieje tylko w jednej drukarni) nie wyżyłby zecer, musi więc nocami, w święta i niedziele nadrabiać, aby módz zdobyć sumę potrzebną na wyżywienie i inne potrzeby codzienne.

Akcedensa, tabele i t. p. roboty, obliczają się „na oko". Dodać tu trzeba, iż autorowie dopiero po złożeniu przerabiają i modyfikują swoje artykuły, nie zaś przed składem, a w dodatku korekta cenzuralna. A wszystko bez wynagrodzenia!

Zecerzy „pewniacy" za 10 godzin pracy pobierają 25 rubli miesięcznie, a najwyżej 35 r. — ale to po latach dochodzą do niej stopniowo. Nie dziw więc, iż przy takich warunkach materjalnych, towarzysze warszawscy nie dbają o założenie „Towarzystwa", mającego na celu kształcenie, wspólną rozrywkę, poznanie się wzajemne, a nareszcie porozumienie w sprawach dotyczących tak wyborów swej korporacji, jak innych spraw obchodzących ogół. A przecież inne warstwy Warszawy wyprzedziły pod tym względem drukarzy!... *R. Z.*

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Dnia 17. Lipca 1889. odbyło się pod przewodnictwem p. Z. Zgodzińskiego, posiedzenie Zarządu „Ogniska", w obecności 7 członków. Przew. zawiadomił iż na nadesłane pismo z Celowca odpowiedział, załatwiając równocześnie poruszoną sprawę. Na miejsce p. Chęcińskiego który wyjechał, powołał do Wydziału zastępcę p. Wład. Racka a na zast. p. Wład. Hudymę. Sprawozdanie z czynności zarządu za ubiegłe półrocze jak i sprawozdanie bibliotekarza zatwierdzono. Podanie o przyjęcie do Stow. p. Czajkowskiego zarząd nie uwzględnił, z powodu, iż tenże nie pracuje obecnie w żadnej oficynie. Nad podaniem p. Gilewicza przeszedł Zarząd do porządku dziennego, gdyż tenże nie ma prawa do zapomogi, nie zapłacił bowiem całego wpisu. Pp. Michał Sitasz i Stanisław Pisarski, obaj z drukarni „Gazety Lwowskiej", wystąpili ze Stow. niezapłaciwszy 4 wkładek. Poborcą w drukarni „Gaz. Lwow." wybrano p. Szuberta, członka Zarządu. Następnie uchwalono zwołać Walne Zgromadzenie półroczne, w Piątek 19. Lipca o godz. $^{1}/_{2}8$ wiecz. w wielkiej sali stow. „Gwiazdy", z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu. Sprawozdanie z czynności Zarządu. Sprawozdanie kasowe. Sprawozdanie z biblioteki. Wniosek Wydziału w sprawie „Przewodnika". Podziękowanie p. Łakocińskiemu.

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— Wobec coraz częstszych wypadków fałszowania cynobru, zaleca się następujący środek, jako najlepszy do skonstatowania, czy farba jest sfałszowaną lub nie. Odrobinę kupionego cynobru (na koniec noża), wrzuca się do 96☐ spirytusu, jeżeli cynober jest sfałszowany, spirytus zabarwi się na czerwono. Czysty cynober nie zabarwi ani wodę, ani alkohol, ponieważ w płynach tych jest on nierozpuszczalny.

DROBIAZGI.

— Zwołane na dzień 15. Lipca 1889 r., Półroczne Walne Zgromadzenie „Ogniska", dla braku kompletu nie odbyło się.

— Najnowszy utwór druku kolorowego na maszynie drukarskiej, sprawia w klubie ortograficznym w Wiedniu senzację. Jestto imitacja akwareli czasopisma „Universum", wykonana sposobem ortochromatycznym w zakładzie Angerera i Göschla. Nietylko trafne oddanie oryginału ze wszystkiemi właściwościami pęzla, i ścisłe wykonanie druku przez punktualne wpadanie kolorów, ale to, że do oddania tak wielkiej ilości kolorów z olśniewającymi swymi odcieniami użyto tylko pięć płyt, przemawia za wartością nowego wynalazku. Druk wykonano w drukarni Jaspera, a obraz przeznaczony dla londyńskiego czasopisma fachowego „The British Pinter".

— W Paryżu krzątają się około założenia fachowej szkoły dla uczni litograficznych. Zadaniem jej będzie wykształcić dzielnych drukarzy, maszynistów i przedrukarzy (Umdrucker). Oprócz teoryi, uwzględnioną zostanie i praktyka, a to w ten sposób, że nietylko próbki, ale całe nakłady robót litograficznych drukować się tam będą, z czego część kosztów utrzymania tej szkoły pokrywać się ma. Spodziewają się tym sposobem doprowadzić litografię do wysokości jej zadania, pomimo jej dotychczasowego fabrycznego kierunku. — W Wiedniu podobna szkoła po dwuletnim istnieniu upadła. Mimo gorliwego napływu uczni, mimo zdolnych i zamiłowanych w swym zawodzie nauczycieli, szkoła fachowa dla uczni litograficznych w Wiedniu wobec chłodnego zachowania się wydziału gremium i klubu graficznego, z powodu braku kilkuset złotych na pokrycie rocznego budżetu, upadła.

— Fabryka maszyn Marinoniego zakłada w pobliżu Nowego Yorku filię, która się przeważnie budową maszyn rotacyjnych zajmować będzie. W Anglii zdobył sobie Marinoni temi

maszynami i swą konkurencją tak dalece pierwszeństwo przed innemi, że fabryka maszyn „Victoria” zakład swój zwinęła.

— Ogólna produkcja papieru na całej kuli ziemskiej wynosi — z wyjątkiem Chin, Japonii i Indyj — 29 mil. cetnarów. Z tego wypada na 1 mieszkańca Ameryki 8·4 klg., Anglii 6·1 klg., Niemiec 6 klg., Francji 4·1 klg., Belgii 3·6 klg., Szwajcarji 3·5 klg., Danii 3·5 klg., Austryi 2·5 klg., Włoch 1·9 klg. Niderlandji 2 klg., Skandynawii 1·8 klg., Rosji 0·6 klg.

— Budżet drukarni narodowej w Paryżu, na rok 1889, wynosi 9 mil. franków. Czysty dochód przy tak olbrzymim obrocie wynosi 183.000 fr.

— Rada miejska w Paryżu, pragnąc zaprowadzić u siebie fachową szkołę drukarską, poleciła prof. Magnuskiemu, ażeby zwidził wszystkie podobne szkoły fachowe Niemiec, Anglii, Belgii, Austryi i Włoch, a spostrzeżenia swe radzie przedłożył.

— Właściciel drukarni w Wiedniu, Karol Schmid, udał się do Paryża na wystawę, w celu wyzyskania swego patentu trwałych druków na materjach.

— W pałacu Rosigliosi w Rzymie, znajduje się obraz z roku 1608 malarza Guido Reni, przedstawiający „Pochód Aurory”. Właściciel litografii G. W. Seitz w Wandsbeku, wysłał do Rzymu pewnego artystę, ażeby w celu wyzyskania, nabytego do rozmnażania, pozwolenia, zdjął kopię z tego obrazu. Podług tejże wykonane obrazy litografowane sprzedawano po 50 mk. sztukę. W krótce jednak pojawiły się naśladownictwa po 10 mk. Śledztwo wykryło winnych, jak również sprawdzono, iż sprzedali 150 sztuk tych naśladownictw. Prokuratorja wniosła karę po 1.500 mk. na każdego, sąd jednakże skazał ich na zapłacenie po 500 mk. i zniszczenie płyt oraz resztę zapasów tego obrazu. Litograf Stein wytoczył im prócz tego proces cywilny.

— W Marcu b. r. obchodziła nadworna drukarnia E. S. Mittlera i Syna w Berlinie, 100letni jubileusz swego założenia. Naczelnik firmy, dr. Toeche, otrzymał z tej okazji krzyż rycerski królewskiego domowego orderu Hohenzollerów, a zarządca drukarni Stahl, pruski order korony czwartej klasy.

— Katalog Mosse'go wykazuje, iż w Austro-Węgrzech wychodzi 7 razy w tygodniu 17, 11 razy 1, 12 razy 6, 10 1, 14 1 gazeta.

— W Rosji wyszło w r. 1888, 4486 dzieł z druku. Między temi są: 818 belletrystyczne, 454 lekarskie, 420 filologiczne, 413 historyczne, 368 nauk politycznych, 217 ludowe, 211 geograficzne, 202 wojskowe, 168 przyrodnicze, 153 matematyczne, 139 traktujące o sztuce, 127 technologiczne i t. p. Dzieła przechodzące duchowną cenzurę nie są tu wliczone, jak również liczne dysertacye, tak że ilość cała wyszłych dzieł w r. 1880 wynosi 5.000

— Preliminarz niemieckiej drukarni państwowej wykazuje na rok 1888/89 4,220.00 mk. dochodu, 1,150.150 mk. wydatku. W porównaniu z ubiegłym rokiem powiększyły się wydatki 66.120 mk, dochody o 197.000 mk. Jako jednorazowy wydatek figuruje 719.000 mk. z czego 24.000 mk. użyto do ulepszenia ruchu i stosunków zdrowotnych zakładu. W lokalach, gdzie pracują po nocach, zniesiono gaz a zaprowadzono oświetlenie elektryczne, 645.000 mk. użyto na zakupno sąsiednich gruntów w celu rozszerzenia zakładu, którego dotychczasowe ubikacje za ciasne się okazują. 50.000 mk. przeznaczono na sporządzenie planów i demólowanie nabytych gruntów. Przy obradach nad preliminarzem zapytał jeden z członków komisji sekretarza stanu Stefana, czy przypadkiem drukarnia państwowa nie wykonuje roboty prywatne, a przez to prywatnym drukarniom konkurencję czyni — na co otrzymał odpowiedź, iż drukarnia państwowa ściśle zakreślonych jej granic się trzyma, z zasady wszelkiej konkurencji z prywatnemi drukarniami unika, a tylko takie zamówienia przyjmuje, które te ostatnie wykonać nie są w możności. Poczem preliminarz bez zmian przyjęto.

— Redakcja „dzieła Encyclopaedia britanniqua”, obchodziła niedawno temu uroczystość, ukończenia dziewiątego wydania tego dzieła. Z liczby 50.000 subskrybentów, przypada na samą Amerykę 40.000. Jak świetne ma to wydawnictwo powodzenie, świadczy to, iż za jeden ustęp (pisany przez pewnego mieszkańca Watykanu), zapłacono 20.000 marek.

— Niektóre większe drukarnie paryskie, między innemi „Figara” i „Petit Journal,” używają do pędu maszyn pneumatycznego powietrza. Pierwsza posiada maszynę pneumatyczną o sile 50, druga takąż o sile 100, koni. Maszyny te przed parowymi i gazowymi motorami mają to pierwszeństwo, że ich byle gdzie ustawić można.

— Pewien handel towarów bławatnych we Wiedniu wprowadził w obieg chusteczki do nosa z wizerunkiem ś. p. arcyks. Rudolfa. Na wniosek prokuratorji, upatrującej w tem przestępstwo prasowe, sąd rzeczone chusteczki skonfiskował, a kupca skazał na 5 złr. grzywny. Ileby to się u nas takich przestępstw prasowych znalazło!

— P. Soymé, w Lorencie (Morbihan), otrzymał patent na nową maszynę do drukowania opaskowych adresów na dzienniki. Adresy te drukuje maszyna na papierze bez końca, równocześnie takowe perforując, przyczem pospiech większy a kontrola ulepszona.

— Inserowanie i afiszowanie w Anglii posunięto do takich rozmiarów, o jakich nam ani marzyć. Oto jedna próbka: Fabryka mydła Pearsa osiąga 2 miliony franków rocznego czystego dochodu. Przypisać to należy nietylko dobremu towarowi, ale też i zręcznemu inserowaniu, które tam do artyzmu posunięto. W ubiegłym roku kosztowały inseraty firmy tej $2^1/_2$ mil. fr. Za jeden tylko sztuczny anons, zapłaciła powyższa firma wynalazcy samemu 50.000 fr., podczas gdy ogłoszenie tegoż dotychczas już 500.000 fr. pochłonęło. P. Pearś, który dla swoich robotników jest bardzo ludzkim i sumiennym pracodawcą, zatrudnia w swej fabryce 1.000 osób, które tam od dzieciństwa pracują i wyrastają, a z wiekiem i praca ich się powiększa. Wydalania następują tylko za złe prowadzenie się. Płace są stałe, nikt nie robi na sztuki, a robotnicy,

posiadający zaufanie pracodawcy, sumiennie spełniają swe obowiązki. Czas roboczy ogranicza się do 8 godzin. Pracujący tamże potworzyli różne stowarzyszenia, które p. Pears hojną dłonią wspiera. To też szlachetne to i prawdziwe ludzkie i ujmujące postępywanie tego pracodawcy ze swymi robotnikami, nie mało się przyczynia do świetnego i pomyślnego rozwoju firmy. Przy zbliżającej się 100-letniej rocznicy istnienia tejże, zamierzają robotnicy wręczyć szefowi jej, p. Barrat, kosztowny dar pamiątkowy, na który 12.500 franków zebrali.

Zagadka zecerska Nr. 3.

Niedołęztwo, Bratowa, Szumowiny, Wielkorządca, Karmazyn, Szkarpetki, Antypody, Mierzwiński, Starozakonny.

Ustawiwszy powyższe wyrazy jeden pod drugim, przesuwa się je tak długo w lewo i w prawo, póki się nie utworzą dwie prostopadłe linie liter, z których jedna, z góry na dół czytana, wymieni przybytek pracy, druga zaś jego nazwę. *Al.*

(Rozw. w prz. num).

Rozwiązanie Zagadki djamentowej Nr. 1.

G
R U Ś
Z A T O R
A N T E N A T
G U T E N B E R G
T R Ę B A C Z
T R E N Y
E R A
G

Lokal stowarzyszeń naszych, mianowicie: „Wzajemnej pomocy", „Ogniska", „Kasy chorych" i „Zgromadzenia towarzyszy", znajduje się w Rynku l. 9.

☞ **Z tym numerem rozpoczynamy trzeci kwartał wydawnictwa „Przewodnika", upraszamy więc tych naszych prenumeratorów, którzy dotychczas zalegają z przedpłatą — a zwłaszcza za pierwszy kwartał — o jak najrychlejsze wyrównanie zaległości, w przeciwnym bowiem razie numerów dalszych wysyłać nie będziemy.**

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)



Drukiem Pillera i Spółki.

Fabryka farb drukarskich i litograficznych F. Wüste'go w Pfaffstätten koło Wiednia, Austrja.